

## **27 marca. O. Jacek Salij OP komentuje Ewangelię**

\*(Dn 13, 1-9. 15-17. 19-30. 33-62)\*

**(Dn 13, 1-9. 15-17. 19-30. 33-62)**

W Babilonie mieszkał pewien mąż, imieniem Joakim. Wziął on żonę imieniem Zuzanna, córkę Chilkiasza; była ona bardzo piękna i bogobojna. Rodzice jej byli sprawiedliwi i wychowali swą córkę zgodnie z Prawem Mojżesza. Joakim zaś był bardzo bogaty i posiadał ogród przylegający do swego domu. Przychodziło do niego wielu Żydów, ponieważ cieszył się większym poważaniem niż inni. W tym roku wybrano spośród ludu dwóch starców na sędziów. Należeli oni do tych, o których powiedział Pan: «Wyszła nieprawość spośród sędziów-starców z Babilonu, którzy tylko uchodzili za kierujących narodem». Ludzie ci bywali często w domu Joakima, a wszyscy ci, którzy prowadzili spór sądowy, przychodzili do nich. Gdy zaś koło południa ludzie odchodzili, Zuzanna udawała się na przechadzkę po ogrodzie swego męża. Obaj starcy widywali ją codziennie, gdy udawała się na przechadzkę, i zaczęli jej pożądać. Zatracili rozsądek i odwrócili oczy, zaniehbując spoglądania ku Niebu i zapominając o sprawiedliwych sądach.

Oczekiwali więc sposobności. Pewnego dnia wyszła Zuzanna jak w poprzednich dniach jedynie w towarzystwie dwóch dziewcząt, chcąc się wykąpać w ogrodzie; był bowiem upał. Nie było tam nikogo z wyjątkiem dwóch starców, którzy z ukrycia jej się przyglądali. Powiedziała do dziewcząt: «Przynieście mi olejek i wonności, a drzwi ogrodu zamknijcie, abym się mogła wykąpać».

Gdy tylko dziewczęta odeszły, obaj starcy powstali i podbiegli do niej, mówiąc: «Oto brama ogrodu jest zamknięta i nikt nas nie widzi, my zaś pożądamy ciebie. Toteż zgódź się obcować z nami! W przeciwnym razie zaświadczymy przeciw tobie, że był z tobą młodzieniec i dlatego odesłałaś od siebie dziewczęta». Zuzanna westchnęła i powiedziała: «Jestem w trudnym ze wszystkich stron położeniu. Jeżeli to uczynię, zasługuję na śmierć; jeżeli zaś nie uczynię, nie ujdę waszych rąk. Wolę jednak niewinna wpaść w wasze ręce, niż zgrzeszyć wobec Pana». Zawołała więc Zuzanna bardzo głośno; krzyknęli także dwaj starcy przeciw niej. Jeden z nich pobiegł otworzyć bramę ogrodu. Gdy domownicy usłyszeli krzyk w ogrodzie, pobiegli przez boczną furtkę, by zobaczyć, co się jej stało. Skoro starcy opowiedzieli swoje, słudzy zmieszali się bardzo; nigdy bowiem nie mówiono takich rzeczy o Zuzannie.

Następnego dnia, gdy zebrał się lud u jej męża, Joakima, przybyli dwaj starcy pełni niegodziwych myśli wymierzonych przeciw Zuzannie, by ją wydać na śmierć. Powiedzieli więc do ludu: «Poślijcie po Zuzannę, córkę Chilkiusza, która jest żoną Joakima». Zawołano ją. Przyszła więc ze swymi rodzicami, dziećmi i wszystkimi swymi krewnymi. Wszyscy jej bliscy oraz ci, którzy ją widzieli, płakali.

Dwaj sędziowie, powstawszy, położyli ręce na jej głowie. Ona zaś, płacząc, podniosła wzrok ku Niebu, bo serce jej było pełne ufności w Panu. Starcy powiedzieli: «Gdy przechadzaliśmy się sami w ogrodzie, ona wyszła wraz z dwoma dziewczętami, zamknęła bramę ogrodu i odesłała dziewczęta. Przyszedł zaś do niej młodzieniec, który był ukryty, i położył się z nią. Znajdując się na skraju ogrodu i widząc nieprawość, podbiegliśmy do nich. Widzieliśmy ich razem, ale jego nie mogliśmy pochwycić, bo był silniejszy od nas, i otworzywszy bramę, rzucił się do ucieczki. Gdy zaś pochwyciliśmy ją, pytając, kim był młodzieniec, nie chciała nam powiedzieć. Takie jest nasze oskarżenie». Zgromadzenie dało im wiarę jako starszym ludu i sędziom. Skazano ją na karę śmierci.

Wtedy Zuzanna zawołała donośnym głosem: «Wiekuisty Boże, który znasz to, co jest ukryte, i wiesz wszystko, zanim się stanie. Ty wiesz, że złożyli fałszywe oskarżenie przeciw mnie. Oto umieram, chociaż nie uczyniłam nic z tego, o co mnie oni złośliwie obwiniają».

A Pan wysłuchał jej głosu. Gdy ją prowadzono na stracenie, wzbudził Bóg świętego ducha w młodzieńcu imieniem Daniel. Zawołał on donośnym głosem: «Jestem czysty od jej krwi!» Cały zaś lud zwrócił się do niego, mówiąc: «Co oznacza to słowo, które wypowiedziałeś?» On zaś, powstawszy wśród nich, powiedział: «Czy tak bardzo jesteście nierozumni, Izraelici, że skazujecie córkę izraelską bez dochodzenia i pewności? Wróćcie do sądu, bo ci ją fałszywie obwinili».

Cały lud zawrócił w pośpiechu. Starsi zaś powiedzieli: «Usiądź tu wśród nas i wyjaśnij nam, bo tobie dał Bóg przywilej starszeństwa». Daniel powiedział do nich: «Rozdzielcie ich, jednego daleko od drugiego, a ja ich osądzę».

Gdy zaś zostali oddzieleni od siebie, zawołał jednego z nich i powiedział do niego: Zestarzałeś się w przewrotności, a teraz wychodzą na jaw twe grzechy, jakie poprzednio popełniłeś, wydając niesprawiedliwe wyroki. Potępiałeś niewinnych i uwalniałeś winnych, chociaż Pan powiedział: Nie przyczynisz się do śmierci niewinnego i sprawiedliwego. Teraz więc, jeśli ją rzeczywiście widziałeś, powiedz, pod jakim drzewem widziałeś ich obcujących z sobą?» On zaś powiedział: «Pod lentyszkiem». Daniel odrzekł: «Dobrze! Skłamałeś na swą własną zgubę. Już bowiem anioł Boży otrzymał od Boga wyrok na ciebie, by cię rozedrzeć na dwoje».

Odesławszy go, rozkazał przyprowadzić drugiego i powiedział do niego: «Potomku kananejski, a nie judzki, piękność sprowadziła cię na bezdroża, a żądza uczyniła twe serce przewrotnym. Tak postępowaliście z córkami izraelskimi, one zaś, bojąc się, obcowały z wami. Córka judzka jednak nie zgodziła się na waszą nieprawość. Powiedz mi więc teraz, pod jakim drzewem spotkałeś ich obcujących z sobą?» On zaś powiedział: «Pod dębem». Wtedy Daniel powiedział do niego: «Dobrze! Skłamałeś i ty na swoją własną zgubę. Czekam bowiem anioł Boży z mieczem w ręku, by rozciąć cię na dwoje, by was wytępić».

Całe zgromadzenie zawołało głośno i wychwalało Boga, że ocala tych, co pokładają w Nim nadzieję. Zwrócili się następnie przeciw obu starcom, ponieważ Daniel wykazał na podstawie ich własnych słów nieprawdziwość oskarżenia. Postąpiono z nimi według miary zła wyrządzonego przez nich bliźnim, zabijając ich według Prawa Mojżeszowego. W dniu tym ocalono niewinną krew.

**Psalm (Ps 23 (22), 1b-3a. 3b-4. 5. 6 (R.: por. 4ab))**

REFREN: Nic mnie nie trwoży, bo Ty jesteś ze mną

Pan jest moim pasterzem,  
niczego mi nie braknie,  
pozwala mi leżeć na zielonych pastwiskach.  
Prowadzi mnie nad wody, gdzie mogę odpocząć,  
orzeźwia moją duszę.

Wiedzie mnie po właściwych ścieżkach  
przez wzgląd na swoją chwałę.  
Chociażbym przechodził przez ciemną dolinę,  
zła się nie ulęknię, bo Ty jesteś ze mną.  
Kij Twój i laska pasterska są moją pociechą.

Stół dla mnie zastawiasz  
na oczach mych wrogów.  
Namaszczasz mi głowę olejkiem,  
kielich mój pełny po brzegi.

Dobroć i łaska pójdą w ślad za mną  
przez wszystkie dni życia  
i zamieszkam w domu Pana  
po najdłuższe czasy.

## **Aklamacja**

Pan mówi: Nie chcę śmierci grzesznika,  
lecz pragnę, aby się nawrócił i miał życie.

## **Ewangelia (J 8, 1-11)**

Jezus udał się na Górę Oliwną, ale o brzasku zjawił się znów w świątyni.  
Cały lud schodził się do Niego, a On, usiadłszy, nauczał ich.

Wówczas uczeni w Piśmie i faryzeusze przyprowadzili do Niego kobietę,  
którą dopiero co pochwycono na cudzołóstwie, a postawiwszy ją  
pośrodku, powiedzieli do Niego: «Nauczycielu, tę kobietę dopiero co  
pochwycono na cudzołóstwie. W Prawie Mojżesz nakazał nam takie  
kamienować. A Ty co powiesz?» Mówili to, wystawiając Go na próbę,  
aby mieli o co Go oskarżyć.

Lecz Jezus, schyliwszy się, pisał palcem po ziemi. A kiedy w dalszym  
ciągu Go pytali, podniósł się i rzekł do nich: «Kto z was jest bez  
grzechu, niech pierwszy rzuci w nią kamieniem». I powtórnie  
schyliwszy się, pisał na ziemi.

Kiedy to usłyszeli, jeden po drugim zaczęli odchodzić, poczynając od starszych, aż do ostatnich. Pozostał tylko Jezus i kobieta stojąca na środku.

Wówczas Jezus, podniósłszy się, rzekł do niej: «Kobieto, gdzież oni są? Nikt cię nie potępił?» A ona odrzekła: «Nikt, Panie!» Rzekł do niej Jezus: «I Ja ciebie nie potępiam. Idź i odtąd już nie grzesz».

### **Komentarz:**

Już w Starym Testamencie znano przykazanie „Kochaj bliźniego swego jak siebie samego”, ale faryzeuszom nawet przez myśl nie przeszło, że ta cudzołożnica jest ich bliźnim. Dla nich to był ludzki śmieć. Nie obchodziło ich jej dobro; nie zastanawiali się nad tym, co ona czuje. Ich stosunek do niej był czysto instrumentalny. Postanowili wykorzystać ją i jej grzech, żeby zastawić pułapkę na Pana Jezusa.

„Mojżesz nakazał nam takie kamienować”. Wydało im się, że jakby Pan Jezus się nie zachował, będzie można Mu zarzucić okrucieństwo albo niekonsekwencję. Bo jeśli zgodzi się na ukamienowanie nieszczęsnej grzesznicy, będzie można zarzucić Mu okrucieństwo; jeśli będzie się za nią wstawiał, będzie można przypomnieć Mu Jego własne deklaracje, że nie chce usunąć ani joty z Prawa i Proroków.

Okrucieństwo albo niekonsekwencja — to są dwa zarzuty, jakie my grzesznicy po dziś dzień najczęściej wysuwamy przeciwko Panu Bogu.

Okrutni wobec nieszczęsnej kobiety, podstępni w stosunku do Pana Jezusa, nie myśleli o samych sobie ani o swoim prawdziwym dobru. Zauważmy, że Pan Jezus zwrócił się do nich ze słowem prawdziwej miłości. „Kto z was jest bez grzechu, niech pierwszy rzuci w nią kamieniem”. To nie było słowo potępienia, to było słowo miłości. „Spróbujcie sobie uświadomić, kochani faryzeusze, że wy również jesteście grzesznikami, a przecież Pan Bóg was nie potępia. Pan Bóg potępia tylko wasz grzech i chciał—by was od niego uwolnić”.

Oni zastawili na Pana Jezusa pułapkę, a On obdarza ich wielkim darem. Obdarza ich słowem, które ma moc ich zbawić. Jest bardzo możliwe, że niektórzy z nich przyjęli ten dar i po Jego zmartwychwstaniu znaleźli się wśród Jego uczniów. Ale taki właśnie jest Bóg: On chce obdarzać również tych, którzy z Nim walczą i sobie z Niego szydzą.

Pan Jezus był jedynym, dla którego ta cudzołożnica była osobą, a nie ludzkim śmieciem. Był jedynym, któremu naprawdę chodziło o jej dobro. Zauważmy, że bronił jej w ten sposób, iż również w jej prześladowcach widział ludzkie osoby i zależało Mu na ich dobru.

Toteż skierował do niej słowa wprawdzie inne w treści, ale bardzo podobne w swojej istocie do tych, jakie powiedział faryzeuszom: „Ja ciebie nie potępiam, ale więcej już nie grzesz”. Mówiąc inaczej: „Córko, Ja potępiam twój grzech, ale nie ciebie. A dlatego potępiam twój grzech, że ciebie kocham, że Mi na tobie zależy. Dlatego porzuć swoje grzechy i trzymaj się przykazań. Niech w tobie nie będzie już nic, co bym musiał potępić”.

*o. Jacek Salij OP*